



KŁUSOWNICTWU





Kłusownictwo wodne, zwane często rybackim, to proceder łowienia ryb bez wymaganych uprawnień lub w niedozwolony prawem sposób, a także w niedozwolonym czasie lub miejscu. W myśl tej definicji kłusownikiem jest nie tylko osoba, która w celach zarobkowych wyławia „nie swoje” ryby, ale niestety często również wędkarz czy nawet nieetyczny rybak zawodowy. Do najczęściej spotykanych praktyk kłusowniczych należą bowiem: łowienie ryb bez wymaganych uprawnień i dokumentów upoważniających do połowu; używanie do połowu nieodpowiednich i niedopuszczalnych prawem narzędzi; łowienie ryb niewymiarowych, chronionych (niepodlegających

połowom) lub w okresie ochronnym; łowienie ryb w niedozwolonym miejscu, np. na obszarze chronionym lub w odległości mniejszej niż 50 m od budowli i urządzeń hydrotechnicznych piętrzących wodę; łowienie więcej niż dwiema wędkami jednocześnie, a w przypadku ryb łososiowatych i lipieni – więcej niż jedną wędką oraz przez podnoszenie i opuszczanie przynęty w sposób ciągły.

Pomimo pozytywnych przemian i licznych sukcesów w walce z kłusownictwem niestety proceder ten wciąż trwa. Przez wiele lat był on marginalizowany, dzięki czemu w niektórych regionach rozrósł się do miary plagi. W połowach kłusowniczych nastawionych na zysk wyławiane są oczywiście głównie gatunki ryb cenne gospodarczo. Łupem kłusowników padają tony tarlaków (ryba w fazie pełnej dojrzałości płciowej, zdolna do rozrodu) troci i łososi, szczupaków, okoni i sandaczy oraz innych gatunków ryb, które następnie wprowadzane są nielegalnie do obrotu handlowego. Skala tego procederu często jest taka, że coraz rzadziej spotyka się kłusownictwo indywidualne, za to rozwija się kłusownictwo zorganizowane. Kłusownicy działają w świetnie zgranych i wyposażonych grupach, nierzadko w dzień, są nawet uzbrojeni i nie boją się konsekwencji swoich czynów.



Kłusownicy, w zależności od sytuacji, stosują rozmaite sposoby pozyskiwania ryb. Indywidualni nie stronią od prymitywnych narzędzi bodących czy zahaczających, jak np. oścień (narzędzie o drewnianym trzonku z osadzonymi na nim stalowymi ostrzami o różnej długości i kształcie). Używają nawet zwykłych wideł, a w głębszych miejscach szarpaki, czyli toporne wędkę z rozszarpującymi ciała ryb kotwiczkami. Kłusownik zarzuca taką „wędkę”, a następnie podrywa regularnie lub gdy tylko poczuje, że ryba muśnie zestaw. Na jedną złapaną w ten sposób rybę przypada 10–15 potwornie okaleczonych, które następnie zazwyczaj giną. Kłusownicy bardziej zorganizowani stosują sznury haczykowe, pęczki, samotówki, różnego rodzaju sieci rybackie, a ci bardziej „wyrafinowani” – połowy prądem elektrycznym czy środkami chemicznymi. Te dwie ostatnie metody są szczególnie szkodliwe, bowiem powodują często nieodwracalne spustoszenia w ekosystemach wodnych.

Główne nasilenie kłusownictwa następuje w okresie tarła ryb, kiedy połowy kłusownicze są najefektywniejsze, a tym samym szkody dla środowiska największe. Problem ten w szczególności dotyczy regionów Pomorza. Rzeki uchodzące do Bałtyku oraz ich dopływy na znacznej długości położone są na terenach otoczonych lasem i podmokłymi zadrzewionymi nieużytkami z trudnymi dościami. Jest to niestety teren sprzyjający uprawianiu kłusownictwa rybackiego, a utrudniający jego zwalczanie. Poza tym większość tych rzek stanowi cenne tarliska (obszar gdzie odbywa się naturalny rozród ryb) wędrowniczych ryb łososiowatych. Oczywiście kłusownicy uprawiają swój proceder w rzekach w miejscach czy o czasie, kiedy jednorazowo mogą wyłowić jak najwięcej ryb. Kłusują więc podczas masowych ciągów tarłowych (wędrówka, migracja na tarliska) w ujściu rzeki do morza; poniżej barier migracyjnych, gdzie ryby się grupują przed przeszkodą, zarówno tych sztucznych (elektrownie, progi wodne, jazy, zastawki etc.), jak i naturalnych (tamy bobrowe); bezpośrednio na tarliskach, kiedy to ryby zajęte tym ważnym w cyklu życiowym aktem przestają być ostrożne i są łatwe do wyłowienia.

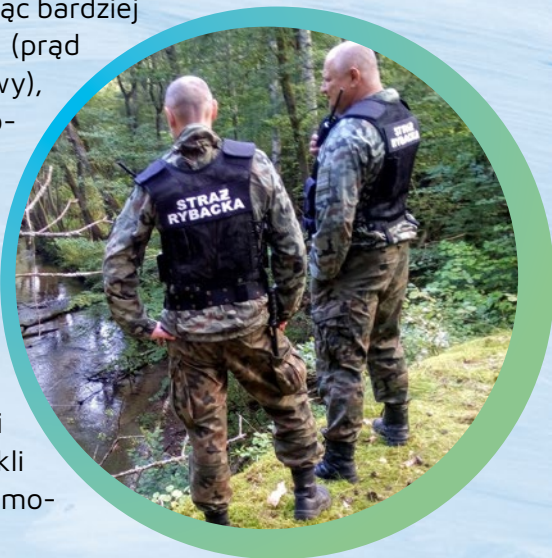




Ryby na drodze swych wędrówek napotykają różne przeszkody, które często niestety uniemożliwiają im dotarcie do celu. Szczególnie drastyczne w skutkach okazuje się przegradzanie rzek, przerywające ekologiczną ciągłość tych ekosystemów. Jazy, zapory i stopnie wodne sprawiają, że budowla dzieli rzekę, utrudniając lub wręcz uniemożliwiając rybom i innym organizmom swobodną migrację wzdłuż jej koryta. Prowadzi to do ograniczenia liczebności, zaś w skrajnych przypadkach nawet do wyginięcia całych populacji (szczególnie ryb dwuśrodowiskowych), gdy odcięte zostaną położone powyżej przegrody tarliska. Biorąc powyższe pod uwagę zrozumiała staje się konieczność otoczenia szczególną ochroną miejsc newralgicznych, decydujących o istnieniu całych populacji (tarliska, zimowiska, szlaki migracji).

Część tarlaków (szczególnie ryb łososiowatych) pada łupem kłusowników przed odbyciem tarła. Niestety „człowiek z widłami”, stojący na drodze migrującej na tarło ryby, staje się więc kolejną swoistą barierą, która często w zdecydowany sposób wpływa na możliwość dotarcia do tarliska. Ludzie ci nie potrafią (lub nie chcą) powiązać faktu ich przestępczej działalności z zauważalnym zmniejszaniem się zasobu możliwych do złowienia ryb. Winę za brak ryb zrzucają najczęściej na karb złej gospodarki prowadzonej przez użytkownika rybackiego (uprawnionego do rybactwa), chociaż zazwyczaj się tym nie przejmują i po prostu przenoszą w inny rejon. Stosując bardziej zaawansowane technicznie narzędzia kłusownicze (prąd elektryczny, substancje trujące, materiał wybuchowy), niejako „przy okazji” zabijają ryby gatunków chronionych czy inne organizmy wodne, a nawet niszczą siedliska. Kłusowniczy proceder powoduje więc dewastację przyrodniczą i osłabia zasoby ichtiofauny, przyczyniając się do wyginięcia cennych (nie tylko gospodarczo) z przyrodniczego punktu widzenia gatunków ryb.

Nielegalna działalność opisana powyżej jest jednoznacznie złą, jednakże kłusownictwo różnej rangi uprawiają też, chociaż często nieświadomie, zwykli wędkarze. Wynika to zazwyczaj z faktu słabej znajomo-



ści zapisów prawa dotyczących połowu ryb, chociaż żeby ryby łowić muszą takie przepisy znać. Wielu wędkarzy nie wie, że obowiązujące ich na łowisku regulaminy połowu ryb nie są wymysłem uprawnionego do rybactwa, a wynikają bezpośrednio z zapisów w Ustawie o rybactwie śródlądowym i jej aktach wykonawczych, w tym Rozporządzeniu Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie połowu ryb oraz warunków chowu, hodowli



i połowu innych organizmów żyjących w wodzie. Wędkarz, czyli osoba, która chce uprawiać amatorski połów ryb, musi mieć kartę wędkarską oraz upoważnienie (zezwolenie) od uprawnionego do połowu ryb. Integralną częścią zezwolenia jest właśnie taki regulamin określający podstawowe warunki uprawiania amatorskiego połowu ryb, uwzględniający w szczególności wymiary gospodarcze, limity połowu, czas, miejsce i technikę połowu ryb. Przy czym muszą one być zgodne z ww. przepisami, ewentualnie uprawniony może jeszcze bardziej restrykcyjnie podejść do pozwolenia na wędkowanie w wodach, których jest użytkownikiem i np. podnieść wymiary ochronne, wydłużyć okresy ochronne, zakazać jakichś technik połowu czy wprowadzić limity. Co istotne takie zezwolenie może także wprowadzać warunek prowadzenia rejestru amatorskiego połowu ryb.

Jednym z zapisów Ustawy jest to, że osoba fizyczna lub prawna przetwarzająca lub wprowadzająca ryby do obrotu jest obowiązana posiadać dokument stwierdzający pochodzenie ryb, jednakże (o czym też nie wie wielu wędkarzy) zakazuje się wprowadzania do obrotu ryb pochodzących z amatorskiego połowu ryb. Wędkarz najczęściej staje się więc kłusownikiem, łamiąc przepisy prawa, wtedy, gdy łowi ryby chronione, poniżej wymiaru ochronnego lub w okresie ochronnym. Przekracza limity połowowe, prowadzi połów zbyt blisko budowli piętrzących lub rybackich narzędzi połowowych, używa zbyt dużo lub nieodpowiednich wędek, stosuje zakazane techniki połowu. Wędkarz musi też prowadzić rejestr połowu oraz nie wolno mu sprzedawać (lub w inny sposób wprowadzać do obrotu) przez siebie złowionych ryb. W zależności od tego, które i w jaki sposób przepisy zostaną złamane, może podlegać grzywnie, karze ograni-

czenia wolności albo pozbawienia wolności do lat dwóch. Jak więc można zauważyć nieznaną prawo nie popłaca.

W ramach podsumowania należy jeszcze zauważyć, że problem kłusownictwa nie dotyczy tylko bezpośrednio środowiska wodnego, ale ma też przełożenie na ekonomię. Z wyników badań prowadzonych w 2010 r. przez Zakład Gospodarki Rybackiej, WNoŻiR, ZUT w Szczecinie wynika, że kłusownik w dorzeczu Regi i Parsęty za 1 kg złowionej przez siebie troci (łososia) otrzymywał 5–10 zł. Natomiast wędkarz, który przyjeżdżał tutaj z innej części kraju, na złowienie „tego samego” kilograma ryby średnio wydawał 500 zł. Są to koszty dojazdu, noclegu, jedzenia, licencji połowowej, przynęt, pamiątek z podróży etc., często jeszcze powiększone, bo wędkarz przyjeżdżał z rodziną. Ile więc tracą również na kłusownictwie miejscowi mieszkańcy możemy tylko spróbować policzyć!!!



Opracowanie merytoryczne: dr inż. Mariusz Raczyński

Źródła:

Furdyna A., Koźmiński W., Leś E., 2011: Monitoring pracy Państwowej Straży Rybackiej w województwie zachodniopomorskim w aspekcie zwalczania kłusownictwa. Raport za lata 2009–2011. Stepnica.

Wiśniewolski W., 2002: Czynniki sprzyjające i szkodliwe dla rozwoju i utrzymania populacji ryb w wodach płynących. Suppl. Ad Acta Hydrobiol. Kraków.

Wiśniewolski W., 2003. Możliwości przeciwdziałania skutkom przegradzania rzek i odtwarzania szlaków migracji ryb. Suppl. Ad Acta Hydrobiol. Kraków.



Związek Miast i Gmin Dorzecza Parsęty
ul. Szymanowskiego 17, 78-230 Karlino
tel. 94 311 72 47, fax 94 311 71 16
www.parseta.pl
e-mail: zmigdp@pareta.org.pl

Niniejszy biuletyn został opublikowany w ramach projektu „Ochrona łososia atlantyckiego i minoga rzeczno na Specjalnym Obszarze Ochrony Siedlisk Dorzecze Parsęty PLH 320007” POIS.02.04.00-00-0040/17-00 dofinansowanego ze środków Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014-2020 oraz Baltic Sea Conservation Foundation - BaltCF, www.baltcf.org

Za treść opracowania oraz wykorzystane zdjęcia odpowiada Związek Miast i Gmin Dorzecza Parsęty